

Prenumerata

wynosi :

dla członków :

rocznie . . . 1 złr. 20

półrocznie . . . — „ 60

kwartalnie . . . — „ 35

dla nieczłonków :

rocznie . . . 1 złr. 70

półrocznie . . . — „ 85

kwartalnie . . . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia

„SZOMER IZRAEL”

wychodzi co drugi tydzień.

Biuro redakcyi i administracyi :

ul. Sykstuska l. 4.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Ogłoszenia przyjmuje Ch. Rehatyn, właściciel drukarni.

Nr. 10.**Lwów dnia 4. Czerwca 1886.****Rok III.**

Treść : Lwów dnia 3. czerwca. — Sprawy krajowe. — O najnowszym dziele p. Józefa kawalera de Werheimera. — Sprawozdanie komitetu kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkolnej w. m. z roku zeszłego. — W odcinku: Joanna, szkic według niemieckiego przez W. E.

Lwów dnia 3. czerwca 1886.

Kolonie rolnicze, które wiedeńska alliance israeli u nas w życie wprowadza, już tyle wrzawy i hałasu w dziennikarstwie narobiły, że i my nią zajmować się musimy. Nie chcieliśmy dotąd tykać tej sprawy, a to dlatego, że zamyślaliśmy o nich dopiero referować po rezultatach osiągniętych. Dziś bowiem byłoby zawcześnie stanowczo wyrokować o tych koloniach; sprawa ta bowiem dziś jeszcze w zawiązku, niejako w stadyum doświadczenia się znajduje, a przyszłość dopiero okaże, o ile one na uwagę zasługują i o ile posłużyć mogą do zmniejszenia żydowskiego poletaryatu z jednej, a znowu do podniesienia produktywności kraju z drugiej strony. — Jednakowoż mylnie o tych koloniach rozsiewane baśnie po pismach, że alliance isr. dąży równie jak Prusy do wydziedziczenia mieszkanców z ziemi ojczystej i że jak szanowna „Rola,” warszawska głosi, sami obywatele galicyjscy, siedzący w kieszeniach żydowskich, ku temu pomocną podają rękę, przyjmując tych żydowskich kolonistów na praktykę, powodują nas do zabrania głosu w tej sprawie celem wyświecenia faktycznego stanu rzeczy.

Wiadomą jest rzeczą, że dotąd w galicyjskich miastach osiadli żydzi w małej tylko części zajmują się pracą produktywną; dlatego też wielkie wśród nich panują ubóstwo i nędza. Stan ten baczemu oku ujść nie mógł. Alliance jako stowarzyszenie filantropijne, chcąc moralnie podnieść swych współwyznawców w Galicyi, a oraz i materyalne ich polepszyć położenie; doszło do tego przekonania, że celem osiągnięcia powyższych celów trzy są drogi: podniesienie ich poziomu oświaty, szerzenie zamiłowania do pracy rękodzielniczej przez urządzenie dla nich szkół rzemieślniczych, a w końcu skierowanie ich także ku rolnictwu. Zdaje nam się, że podobne cele zdołają zadowolić każdego człowieka, żadnemu przecie obywatelowi nie może być rzeczą obojętną, czy pewna część składowa mieszkanców kraju materyalnie dobrze się ma lub nie i czy ona swą pracą przyczynia się dla kraju produktywnie lub nie.

Otóż co do pierwszego punktu alliance w wielu punktach kraju rozpoczęła akcyę, przyznając gminom naszym, które się doń zgłaszają, znaczne subwencye na założenie szkół lub opłacanie nauczycieli religii mojż. przy szkołach publicznych, czém młodzież zachęca się do uczęszczania do szkół pu-

blicznych. Właśnie w tych dniach jedna taka szkoła z językiem polskim wykładowym w Stanisławowie subwencją 4000 złr. w. a. i 700 złr. na pierwszą jej urządzenie została otwartą.

Co się tyczy drugiego punktu programu, założenia szkół rzemieślniczych, sprawa ta jeszcze nie jest zupełnie dojrzałą. Zajmuje się nią właśnie zarząd tego stowarzyszenia bardzo gorliwie.

A teraz przychodzimy do trzeciego punktu programu, skierowania żydów tutejszo-krajowych ku rolnictwu. Myśl ta nie jest nową, zajmowali się nią jeszcze za czasów istnienia Rzeczypospolitej polskiej najwybitniejsze osobistości, obywatele, kraj swój miłujący. Nie potrzebuję ich tu wyliczyć. Znane są ich nazwiska każdemu, ktokolwiek tylko badał dzieje Polski przedrozbiorowej. Że myśl ta była zdrową, przyzna każdy, któremu chodzi o podniesienie kraju, a nie odrzuca z zawiści rasowej lub antypatyj religijnej, najodpowiedniejszych ku temu środków. Praca na roli przywiązuje każdego do kraju, do ziemi, która go żywi; inne zaś zawody są więcej kosmopolitycznego charakteru i nie mają tej siły atrakcyjnej ku ziemi. A wszak powinno to zależeć na tem współobywatelom naszym, aby tak znaczną część ludności przywiązać do tej ziemi, aby się nie uważała na niej za obcą. Zresztą kraj nasz jeszcze dosyć posiada ziemi nieuprawionej, odłogiem leżącej, wyczekującej pracowitych rąk ludzkich, któreby ją zamieniały w chlebobajną rolę. —

Otóż alliance bierze inicjatywę w tym kierunku, przysposabiając niejako młodsze siły do rolnictwa środkami bardzo pojedynczymi. Zbiera chłopaków żydowskich bez zajęcia, włóczących się po miastach i miasteczkach, gdzie z braku zajęcia wyszliby może na ludzi społeczeństwu szkodliwych i wysła ich na wieś, aby u swych współwyznawców, którzy już zajmują się uprawą roli, nabywali praktyki zawodowej. Dopiero po 3 letniej praktyce i pracy uczeiwiej alliance zamyśla dla nich założyć osobne osady bez uszczerbku dla naszego stanu włościańskiego. Czyż ta myśl może być szkodliwą dla kraju i jej mieszkanców? Zdaje nam się, że żaden człowiek rozsądny szkodliwości w tem dopatrzeć nie może. Owszem trzeźwość żydów-rolników może korzystnie wpłynąć i na nasz stan włościański. Jak osady niemieckie w kraju naszym od blisko stu lat istniejące złego wpływu nie wywierały na stan rolniczy kraju naszego, owszem w niejednym punkcie wpływały zachęcająco, tak też i osady żydowskie, jeżeli kiedyś przyjdą do skutku, błogie wydadzą owoce dla kraju. Produkcya rolnicza się podniesie, próżniactwo się zmniejszy, a miasta i miasteczka nasze uwolnione od części proletaryatu żydowskiego, także nieco

swobodniej oddychać będą. Nie trzeba tylko tych alarmów i krzyków o wydziedziczenie chłopu z ojcowizny. Chłop nie taki skory do pozybycia się ojcowizny. On kocha tę ziemię, i nie chętnie ją zaprzepaszcza. — Radzilibyśmy tym panom, którzy z powodu tych kolonii rolniczych na gwałt dzwonią, ażeby, idąc w ślady alliance, lepiej starali się również z swej strony o podniesienie oświaty w kraju. Niechaj baczą, aby nie okrawywanobudżetów szkolnych, aby każda wieś miała dobrą szkołę z dobrym zadowolonym nauczycielem, któryby wolny od trosk o chleb mógł swobodnie pracować nad podniesieniem rolnika, a wtedy będzie u nas i dobrobyt, a ziemia będzie w stanie wyżywić wszystkich na niej osiadłych mieszkańców. Niech tylko każdy szczerze pracuje dla dobra kraju w miłości i zgodzie, a wszystkim na niej będzie dobrze!

L.

Sprawy krajowe.

Obrazy komisji parlamentu austriackiego nad ustanowieniem cła od ropy do Austrii wprowadzonej, tak zaostrzyły sytnacją w Wiedniu, że łatwo może przyjść do katastrofy, a mianowicie albo ministerym weźmie demisyą albo Rada państwa będzie rozwiązana. Zdaje się jednak, że druga alternatywa jest prawdopodobniejsza. Polacy w Wiedniu postanowili głosować za wnioskiem p. Suesa, któremu jednakowoż Rząd austriacki stanowczo się sprzeciwia z powodu zobowiązań na siebie względem Rządu węgierskiego przyjętych. Onegdaj złożył minister finansów w komisji cłowej oświadczenie, że w razie odrzucenia przedłożenia rządowego, ministerstwo takich użyje środków konstytucyjnych, któreby umożliwiły rzeczywistnienie układu w tej mierze z Węgrami zawartego. Najbliższa już przyszłość okaże, jaki będzie wynik scyzji między większością parlamentu, a Rżadem.

Zresztą o sprawach innych tyęczących się wyłącznie kraju naszego głucho. Przed kilku dniami tylko doniosły gazety, że ministerstwo przechodzi plany regulacji rzek galicyjskich nadesłane mu przez Namiestnictwo i że sprawa ta z pewnością w sesji jesienniej przez Radę państwa zostanie załatwiona.

O odbytej dnia 23. maja uroczystości aktu intronizacji nowego biskupa w Tarnowie ks. Łobosa, który z rządu jest 6. biskupem tej diecezyi, rozpisaly się obszernie wszystkie dzienniki krajowe. My tylko w naszym piśmie podnosimy, że między deputacjami, które złożyły swe gratulacje w tym dniu nowemu zwierzchnikowi kościelnemu diecezyi tarnowskiej, jawiła się także deputacja tamtejszego Zboru izr. z p. dr. Ringelheimem na czele, który w pięknej mowie witał księcia kościoła imieniem Izraelitów tamtejszych. Ks. biskup w wymownych słowach

mniej więcej odpowiedział, że katolików z izraelitami łączy stary zakon, wiara w jednego Boga, przykazania mozeszowe. Gdy tylko izraelici tych dziesięciorga przykazań trzymać się będą, mogą być pewni, że im włos z głowy nie spadnie w tym kraju i w tym narodzie, gdzie tak gościnne od królów polskich znaleźli przyjęcie.

Lwowska Rada miejska zajmowała się na posiedzeniu dnia 27. maja sprawą subwencjonowania opery we Lwowie. Dyskusya była bardzo żywa, a to dlatego, że z wielu stron podnoszono, że opera obecnie nie odpowiada warunkom estetycznym. W końcu Rada przychyliła się do wniosku sekcji, której referentem był p. dr. Zucker, aby przyznać subwencya roczną dla opery lwowskiej pod warunkiem, jeżeli Sejm przyczyni się ze swej strony subwencya w tej samej wysokości, w jakiej dotąd się przyczyniał.

O najnowszym dziele p. Józefa kawalera de Wertheimera p. t. „Gesinnungstüchtigkeit des jüdischen Stammes in humaner und staatlicher Beziehung und dessen Leistungsfähigkeit auf allen Gebieten des menschlichen Wissens und Könnens

(„Patryotyczna działalność żydów w sprawach humanitarnych i państwowych — i ich prace na wszystkich polach umiejętności i nauki:“)

Pod powyższym tytułem osiwiaty bojownik w służbie postępn i oświaty oraz i równouprawnienia swych współwyznawców, Józef kawaler de Wertheimer w Wiedniu, wydał dziełko, zasługujące na szczególną uwagę publiczności z powodu cennego materiału w niem zawartego.

Obecny bowiem rach antyżydowski tak dalece się już rozszerzył, że odmawiają żydom wszelkiego udziału w rozwoju człowieczeństwa, wszelkiego udziału w cywilizacji; jednem słowem, że żydzi nie mają w sobie ani jednej żyłki dobrej, że to naród niepoprawny, bez wszelkiej wyższej idei, że żydzi gonią tylko za marnościami świata, za mamonem, będącym ich jedynym bożyszczem. Nie ma prawie obecnie kraju w Europie, a i w niektórych innych częściach świata, w którychby owych jednakowo brzmiających żalów nie podnoszono już przeciw żydom, którym obecnie wszelkiej ucziwój myśli odmawiają. Otóż wobec tych oskarżeń stary Wertheimer zebrał liczny materiał z różnych epok i krajów i ogłosił w powyższej książce, aby wykazać, że wszystkie przeciw żydom podniesione zarzuty są fałszywe i pochodzą ze źródła mętnego, ze źródła niewiści rasowej.

W 1. rozdziele tego pisma wykazuje autor „ogólną miłość bliźniego zawartą w nauce judaistycznej, objawiającą się w czynach wyznawców względem innowierców i ojczyzny.“ „Ekluzywności“, ciągnie autor, „nie zna judaizm.

Żydzi nie znają Boga narodowego w właściwem słowa znaczeniu. Dla nich jest Bóg rzadca wszechświata, ojcem wszystkich ludzi, którzy są jego dziećmi, braćmi w ich oczach. Tak w nauce jakoteż postępowaniu, nie ma miejsca

starczyło mu funduszów na pokrycie długów, dostał się do więzienia.

Biedna Joanna pracowała dniami i nocą, nie szczędząc trudów; przędła, haftowała, szyła, aby tylko zebrać potrzebną sumę, celem zaspokojenia dłużników i uwolnienia ukochanego swego małżonka.

Wszelkie wysilenia w pracy nie odniosły żadnego skutku — grosza bardzo skąpo przybywało, a więzienie stało się nareszcie dla uwiezionego męczarnią. Pewnego dnia kazał przywołać do siebie małżonkę swą i polecił jej, aby się udała do dobroczynnego Natana, i prosiła go o wypożyczenie jej kwoty, którą możnaby zaspokoić wierzycieli. Słowa te uderzyły jakby gromem w serce Joanny. Rzuciła się na kolana przed nim i płacząc wołała:

„Boże, mój Boże! czy miara mych nieszczęść nie pełna jeszcze? Czy pomyślałeś, mężu, czego odemnie żadasz? Ja mam Natana prosić o pomoc? — Czy nie wiesz, czego odemnie żada ów człowiek? Czy nie wiadomo ci, że ofiaruje mi pieniądze bez liku i drogie kamienie, abym tylko spełniła jego grzeszne życzenia? Chcesz więc, abym się z tym człowiekiem połączyła i wierności tobie zaprzysiężoną, sprzeniewierzyła się? Zaiste, mężu, nie wiesz, czego odemnie żadasz.“

Żal ją opanował. Umilkła, a nie mogąc wyrzec słowa wybiegła z celi małżonka swego i pospieszyła napowrót do mogoluj swjej pracy.

Joanna

Szkic według niemieckiego przez W. E.

Przed wielu laty żył bogaty człowiek imieniem Natana, który słynął powszechnie jako człowiek nadzwyczaj dobroczynny. Wspierał chętnie ubogich, a nigdy prawie potrzebujący nie odchodził od niego bez hojnego datku.

Pewnego dnia spostrzegł on piękną niewiastę, a ujęty jej wdziękami, zakochał się w niej. Niewiasta ta była jednak zamężną. Tęsknota i miłość do tej kobiety podkopywały zdrowie powszechnie poważanego Natana, tak że lekarze orzekli, iż musi umrzeć, jeżeli jego tęsknota nie zostanie zaspokojon. Zapytano więc mędrców, czy nie byłoby dozwolnionem, aby Joanna udała się przynajmniej do nieszczęśliwego i swym ujmującym głosem i wesołym spojrzeniem sprawiła ulgę jego schorzałemu sercu; oni jednak orzekli, „że lepiej, aby umarł, aniżeliby paść miał na czystość małżeństwa choćby najmniejszy cień zniewagi.“

Tymczasem nikły z każdym dniem coraz bardziej siły Natana, że już był bliskim śmierci.

W tym czasie właśnie zdarzyło się, że małżonek Joanny utracił przez niefortunny powodzenie, spowodowane nieszczęśliwymi wypadkami, cały majątek, a ponieważ nie

dla nienawiści i prześladowania innowierców. Fakta najwymowniej świadczą przeciw wszelkim nienawistnym insynuacyom. Pan Wertheimer, cytując na potwierdzenie wywodów powyższych odnośnie ustępy z biblii, słusznie kładzie nacisk na to, że „rozstrzygającym jest przecież czyn obok nanki; a myślnie położyliśmy słówko *obok*, a nie przez naukę, bo bynajmniej on nim nie jest jedynie przez nią; albowiem obok wartości, jaką przez się każde ma przykazanie, trzeba jeszcze wziąć na uwagę odgłos, jaki znajdzie w sercach przykazanie o ogólnej miłości bliźniego. Tu nie występuje pośrednicząco zapomocą szperania albo przecząc jak przy niejednym rytuale lub ceremoniale jakieś postępowe zapatrywanie. Wewnątrz głęboko tryska świeże źródło współczucia z cierpieniami ludzkimi, objawia się w sposób bardzo żywy, do tego jeszcze dodać należy, że doznane przez nich cierpienia na potęgowanie tego poczucia silny wywiera wpływ.“ Na dowód tego współczucia objawiającego się nżydów względem wszystkich ludzi bez różnicy wyznania czeigodny weteran naprowadza wiele przykładów z historii.

Rozdział II. traktuje „O czynach żydów na rozmaitych polach.“ a) Względem ludzkości w ogóle tak brzmi: „Jeszcze dość wczesnie przed rozpadnięciem się państwa żydowskiego wyszli żydzi ze swego odosobnienia, zakładając osady, co im dało możność do rozwinięcia działalności kosmopolitycznej.

Szczególnie należy się zasługa żydowskiemu Alexandrynistowi, którego godnym reprezentantem był Filo i który jeszcze przed powstaniem chrześcijaństwa zapoznał Greków i innych politeistów z czystym pojęciem o bóstwie i moralności, a pojęcie to pomimo opozycyi Apiona i konsortów coraz bardziej zyskało na terenie.

Ugruntowanie czystej nauki o Bogu i moralności jest wiecznie pamiętnym i chwały godnym dziełem żydów, a wszystkiego tego, co chrześcijaństwo i islam zawiera stałe czeigodnego, ma swój początek w zasadniczych naukach jndaizmu.

Już to samo wystarczyłoby, aby zapewnić żydom wieczną wdzięczność przyszłych narodów; ale zamiast tego zgotowały one im tysiąclatnie męczeństwo, prześladowały ich i nienawidziły — tak że po części jeszcze obecnie znoszą żydzi to męczeństwo.

A przecież żydzi i na inną drogę wykazać się mogą, znacznym udziałem w cywilizatorskim postępie ludzkości tak, że niema prawie pola umiejętności, na którémby oni nie odznaczyli się znakomicie.

Już w pierwszym stuleciu zwykłej rachuby czasu przyczyniali się oni propagowaniem nowoplatońskich nauk do rozszerzenia nauki filozofii. Szczególnie wielkie zasługi położyli w późniejszych czasach około nauk Aristotelesa, i około nauk filozofów arabskich, a ich wielki filozof Majmonides rozpoczyna cały szereg znakomitych na tém polu mężów, który w Benedikeie Spinozie dosięga punktu kulminacyjnego.

A i w matematyce i astronomii uczeni żydzi średniego wieku dostateczną okazali działalność. Żyd Józef, przyboczny lekarz portugalskiego króla Jana II., jeden z

najdzielniejszych astronomów, zrobił w związku z Rodrigiem i Behaum w swych następstwach niezmiernie ważny wynalazek użycia astrolabium dla nawigacyi, co umożliwiło żeglarzom mierzenie wysokości słońca i poznawanie jego oddalenie od równika (Washington Irving: Krzysztofa Kolomba życie i podróże. I: t. str. 85). C. d. n.

Sprawozdanie komitetu kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkolnej w. m. z roku zeszłego.

Komitet zawiązane roku zeszłego celem urządzenia kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkolnej w. moj. przystępując i w tym roku do wykonania tej myśli, pozwala sobie w krótkości podać obraz całego przebiegu przeszło rocznych kolonii.

Dzieło to, o którego udaniu się z początku powątpiewano, doznało szczególnej opieki tak ze strony Świetnego Prezydym Magistratu jakoteż tutejszej izr: ludności inteligentnej. Krzątano się około tej sprawy z zapałem tak, że w przeciągu kilku tygodni fudusze potrzebne zostały uzbierane. Mając zabezpieczony pomoc materyalną, wydelegował komitet dwóch członków ze swego grona celem udania się do Władzira, gdzie uchwalono pomieścić kolonie dla najęcia lokalu i zabezpieczenia wszystkich potrzeb. Udało się tym delegatom bardzo dobrze wywiązać ze swego zadania.

Dnia więc 26 lipca młodzież w liczbie 35. uniformowana z placu Góluh. dwoma wozami tramwajowymi dla młodzieży bezpłatnie przez towarzyswo do dyspozycyi odstąpionymi, odprowadzona przez komitet, JW. Pana Prezydenta miasta i Inspektora tutejszych szkół, wyruszyła ze swymi nauczycielami w drogę. W Stryju przyjął kolonię na dworek tamtejszy burm. i poseł na Sejm krajowy W. Pan Dr. Filip Fruchtman i uraczył wspólnie z kilku obywatelami miejscowymi młodzież obiadem, za co komitet w swoim czasie posłał W. P. Fruchtmanowi podziękowanie. W Bolechowice znowu komitet pań lwowskich przebywających w tém miesiącu na świeżem powietrzu, przyjął kolonistów podwieczorkiem przygotowanym, a Świetny Magistrat tamtejszy przysłał bezpłatnie beczkę piwa dla kolonii. Z powodu jednak ulewnego deszczu kolonia dopiero dnia drugiego mogła podwodami udać się do Władzira.

W pierwszym tygodniu w skutek ulewnych deszczów kolonia nie mogła korzystać z okolicy pięknej, ani ze świeżego powietrza. Dlatego niektórzy chłopcy z początku tęsknili za Lwowem, ale gdy znowu słońce wejrzało z poza chmur, a wiara nszykowana po wojskowemu z dobozem na czele zaopatrzona w zapasy żywności, wyruszyła do pobliskich lasów i gór, w kolonię nowy wstąpił duch: Cały przepisany porządek dzienny mógł teraz być ściśle wykonywany i przeprowadzany.

Ze zmianą pogody zmieniło się wszystko w kolonii. Ci chłopcy, którzy z początku za domem tęsknili, zapomnieli teraz o tém, życząc, aby kolonie jak najdłużej trwały

Przez trzy dni wrzał w jój szlachetnym sercu gniew przeciwko małżonkowi, ale już czwartego dnia uczucie miłości wzięło w nię przewagę, i pospieszyła do więzienia.

Nie zwróciwszy na nią uwagi, leżał mąż, zmieniony do niepoznania; zgryzota i boleść, trawiące jego duszę, odbijały się na twarzy jego i wzbudziły w sercu szlachetnej niewiasty głębokie współczucie. Rzuciła się cierpiącemu małżonkowi do nóg, całowała jego ręce i rouła obfite łzy; on jednak odpychał ją zimno od siebie. — „Znam twoje zamiary“, wołał gniewnie, „cheesz, abym ze zgryzoty i boleści zeszedł ze świata, abys mogła zostać małżonką bogatego Natana?“

„Muszę więc iść do Natana,“ odrzekła z płaczem, „a więc dobrze, zniszcz węzły, które nas łączą, rozwiedź się ze mną, uwolnij mię od obowiązków, abym nie zgrzeszyła.“

„Idź! wołał mąż prawie bezprzytomny, „ustap mi się z przed oezu, cheesz być wolną, abys mogła się śmiało połączyć z nim, twoim zalotnikiem!“

To było już zawiele dla biednej; bezwładność opadowała jój członki, że upadła bezprzytomna na ziemię, Musiano ją zanieść do domu, gdzie po niejakić chwili, ocuciwszy się, zapadła w głęboką zadnmę. Nareszcie widać było, że mocne jakieś postanowienie dojrzało w jój duszy; zerwała się czémprędzej i pospieszyła do Natana. Tam pytała się sługi za panem. Ci poznali ją. Każdy,

nie dając jój nawet odpowiedzi, pospieszył, aby pierwszy przynieść swemu panu pocieszającą nowinę.

„Panie! Joanna jest tutaj! wołał pierwszy.“

„Jeżeli prawdę mówisz,“ rzekł zachwycony Natana, „obdarzę cię natychmiast wolnością.“

W tém przybywa drngi i trzeci i wszyscy wołają:

„Joanna, Joanna przybywa do pana!“

Jakie słodkie uczucia opanowały Natana, gdy nareszcie stanęła przed nim ukochana istota! Drżącym głosem zapytał ją Natana, czego sobie życzy?

„Panie“, wyjąknęła Joanna, „mąż mój, który w skutek nieszczęśliwych wypadków utracił cały swój majątek i nie będąc w stanie pokryć długów swych, jęczy już od kilku miesięcy w więzieniu; on to posyła mię do ciebie, panie, z usilną prośbą o wypożyczenie mi pieniędzy, aby mógł spłacić długi swe i wydobyć się na wolność. Ach Panie! czyż zadość jego prośbie; skoro powróci do domu, uiseci się z długu — ja zaś nieustannie prosić będę o błogostawieństwo boskie dla ciebie.“

Te słowa wzruszyły do głębi serce Natana, natychmiast wręczył Joannie żadaną kwotę.

Ona dziękowała mu najczulszymi wyrazami i chciała się oddalić. Natana uchwycił jój rękę i rzekł błaglnie.

(C. d. n.)

i chłopcy, którzy z początku zachcowali byli odzyskali, zdrowia i zaczęli smacznie zajadać, tak, że musiano im podwójne wyznaczyć porecy.

Przez cały czas trwania kolonii wakacyjnej panował jak największy ład i porządek. Nie było ani jednego wypadku nieposłuszeństwa i nie potrzeba było ani razu uciekać się do używania kar. Chłopcy sami się obsługiwali przy stole, czyścili sobie odzież i obuwie. Jednym słowem panował porządek wojskowy. Zabawy były przepłacone spiewem, wycieczkami i kąpaniem się w nurtach Świcy. Odprawianie także codziennych modlitw przepisanych wykonywano ciśnie tak, że mogło nawet najkonserwatywniejszego Izraelitę zaspokoić. To też żydzi tamtejsi nie mogli się dość nachwalić wzorowego prowadzenia młodzieży, która godziła postęp ze zasadami wiary ojców. Młodzież, żyjąc w swych rozmowach i opowiadaniach wyłącznie języka polskiego, czytując w dniach niepogody albo podczas odpoczynku polskie książki, a przytęm wykonywując wszelkie przepisy religijne, bardzo korzystny wywierała wpływ na tamtejszych żydów dość jeszcze zacofanych. To też z licznych stron żydowskich ofiarowano gościnne traktamenta dla kolonii. Jednak względy pedagogiczne nie pozwoływały na częste korzystanie z nich. Chłopi z takim uszanowaniem byli dla kolonii, że inaczej jej nie nazwali jak „cisarski dity.“ Ale i inteligencya okoliczna i miejscowa zajmowała się tymi chłopcami. Odwiział ich bowiem W. P. Starosta z Doliny wraz ze swą rodziną i bardzo chwalił spiew i porządek panujący. Gr. kat. tamtejszy proboszcz ks. Kolankowski i poctmistrz nawet zaprosili chłopców do swych sadów, częstując ich doborowymi owocami, a właściciel Weldzirza, baron Popper złożył na ręce nauczyciela kolonii dla tejsze 50 złr. Są to najlepsze dowody, że kolonie wakacyjne dla dziatwy szkolnej cieszą się ogólną sympatją. A że one są dla tutejszej dziatwy bardzo potrzebne, każdy przyzna, kto tylko raz miał sposobność widzieć otoczenie, w jakim ona przez cały pozostaje rok, a pewnie nie nazwie to sportem, tylko potrzebą nieodzowną, bo n. zdrowia niejedno ciało, ratuje niejedno zdrowie od niechybnej zguby. Każdy przyjaciel dzieci szczególnie biednych ehętnie też pospieszy skromnym bodaj datkiem dla tego pięknego dzieła miłosierdzia. W końcu dodać jeszcze winiśmy to, że kolonia przeżywała całych 30 dni w Weldzirzu. Dnia 27. sierpnia wróciła ona zdrowa i świeża na ciele i umyśle do Lwowa, gdzie ją cały komitet z rodzicami oczekiwał.

Przed wyjazdem z Bolechowa dnia 27. sierpnia panie w Bolechowie przygotowały dla kolonii smaczny obiad.

Kolonią w Weldzirzu oprócz wymienionych panów odwizdzali jeszcze następujący panowie ze Lwowa: W. Pan dr. T. Gerstmann, który przywiózł chłopcom pierniki, za co mu młodzież odspiewaniem „Mnohaja lita“ i innych pięknych piosnek wyraziła szczere swe dzięki. P. dr. Gerstmann w liście wystosowanym do p. dra B. Goldmana bardzo przychylnie wyraził się o naszej kolonii. List ten wydrukowany został w swoim czasie w czasopiśmie „Ojczyzny.“ Dalej pp. Artur Mises, bardzo czynny członek komitetu, aptekarz Jakob Beiser i Ignacy Russmann.

Komitet niniejszém wyraża w imieniu dziatwy wszystkim dobrodziejom, którzy przyczynili się do przyjsca do skutku kolonii najszczerze podziękowanie w tém przekonaniu, że ona kiedyś za tę usługę krajowi się wywdzięczy.

Rozmaitości.

— Z Jas dochodzą nas wiadomości, że emigracya tamtejszych żydów coraz większe przybiera rozmiary. W przeciągu kilkun dni więcej niż stu rodzin wyjechało. Większa część emigrujących jest rzemieślnikami. Są to krawcy, szewcy stolarze etc. którzy po większej części są bez wszelkich środków.

Przyczyny emigracyi rzemieślników w tak wielkiej liczbie szukać należy w tém, że zapewniano ich, iż w Ameryce na dobrą płacę liczyć mogą.

Czy państwo rumuńskie, pozbawiając się tylu pracowitych i zdolnych rąk, dobrze na tém wyjdzie, jest znowu inna kwestya.

— P. Veneziani, wysłannik barona Hirscha, zwizdział w przeszłym miesiącu Lwów. Był u p. Namiestnika, na którego ręce złożył nowy dar dla pogorzalców tutejszo - kra-

jowych, a mianowicie 10,000 złr. dla pogorzalców Horodenki a 5000 złr. dla Liska.

Zwizdział on także tutejszą szkołę założoną przez wie-deńską alliance i wyraził swoje zadowolenie. Oprócz tego zwizdział w towarzystwie inspektora krajowego p. B. Baranowskiego tutejsze dwie szkoły miejskie: im. Czackiego męsk. i żeńsk., o których bardzo pochlebnie się miał wyrazić. Zdaje się, że znany ze swój szczodroliwości baron Hirsch chce coś w kierunku podniesienia oświaty dla żydów gahejskich zrobić.

— Dnia 20. maja zmarł Dawid Gordon, redaktor i wydawca hebrajskiej gazety „Hamagid“. Zdolny ten hebraista, redagując powyższe pismo w duchu umiarkowanego postępu niemało przyczyniał się do szerzenia zdrowych zasad wśród tych żydów, którzy innego oprócz tego języka nie znają. Cześć jego pamięci!

— Dnia 27. maja odbył się w tutejszej szkole przemysłowej doroczny egzamin wobec licznego zgromadzenia tutejszych notablów. Widzieliśmy bowiem reprezentanta najwyższej władzy autonomicznej, p. Ludwika Wierzbickiego, nadinżyniera kolei Czerniowieckiej i posła na Sejm krajowy, który ze strony Wydziału krajowego tam był obecny i dalej p. Juliusza Starkla, byłego deryktora Zakładn drohowyżkiego, komitet fundacyi bp. Bernsteina z p. Löwensteinem na czele radnych i członków Zboru izr. Egzamin wypadł bardzo do brze. Pocezém nastąpiło rozdzielanie nagród w pieniądzech i książkach między uczniów odznaczających się pilnością w ucześnieczaniu i dobrem zachowaniem się.

Ze sprawozdania komisji zawiadującej tą szkołą wydanego za r. 1886 wyjmujemy następujący dany:

Do wszystkich klas zapisało się w ciągu roku 239 uczniów różnych zawodów rękodzielniczych, mianowicie krawców było: 24, malarzy szyldów 29, szewców 16, złotników 24, malarzy pokojowych 11, lakierników 5, ślusarzy 12, blacharzów 12, siodlarzów 11, stolarzów 11, zegarmistrzów 9 itd. Z tych otrzymało promocyą 51 uczniów, 20 otrzymało stopień niedostateczny, reszta nie była klasyfikowana. Wydatki wynosiły w tym roku 2041 złr. 72 ct. wa. Szkołę tę subwencyonuje Sejm kwotą 300 złr., a Zbór izr. 100 złr. Oprócz tego Wydział krajowy uchwalił 200 złr. subwencyi dla tej szkoły na przybory naukowe.

— Komitet kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkolnej w. m. już się zawiązał, wybrawszy przewodniczącym p. Jakóba Stroha, bankiera, a jego zastępcą, dyr. N. Landesa; sekretarzami wybrano pp. dra Adolfa Menkesa i dra Diamanta. Oprócz wymienionych panów należą jeszcze do komitetu ściślejszego panowie: Maurycy Jonas, Artur de Mises i dr. Maurycy Roth. Listy celem zbierania składek na rzecz tych kolonii tymi dniami rozesłane zostaną. Wszelkie datki przyjmuje p. Stroh.

Na rzecz kolonii wakacyjnej w. m. złożył na ręce przewodniczącego komitetu p. Jakóba Stroha p. Umrath et Comp. skład narzędzi rolniczych, 10 złr. wa.

DRUKARNIA

Ch. Rohatyna

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 21

poleca się Szanownej Publiczności do wykonania
wszelkich robót w zakres drukarai wchodzących.

Drukarnia jest otwartą każdego czasu, tak
we święta izraelickie jakoteż katolickie

i wykonuje wszelkie zlecenia

po cenach najumiarkowańszych.